

## FRAGMENT *SUNSET PARK* PAULA AUSTERA:

Paul Auster, *SUNSET PARK*

MILES HELLER

1

Niemal od roku fotografuje porzucone rzeczy. Robi to co najmniej dwa razy dziennie, czasami nawet sześć, siedem, za każdym razem wchodzi z ekipą do innego domu, natrafia na przedmioty, niepotrzebne rzeczy pozostawione przez rodziny, które odeszły. Ludzie wyszli stamtąd w pośpiechu, z poczuciem wstydu i zagubienia i gdziekolwiek teraz przebywają (jeśli znaleźli jakieś miejsce do życia i nie koczują na ulicy), ich mieszkania są z pewnością mniejsze niż domy, które utracili. Każdy dom to historia jakiegoś upadku – bankructwa, niewypłacalności, zadłużenia, licytacji – on wziął na siebie obowiązek, by zachować ostatnie ślady pojedynczych ludzkich istnień i pokazać, że kiedyś żyły tu rodziny, że duchy ludzi, których nigdy nie zobaczy i nie pozna, są w porzuconych rzeczach walających się po ich opuszczonych domach.

Tę czynność nazywają opróżnianiem mieszkań, on należy do czteroosobowej załogi zatrudnionej przez Dunbar Realty Corporation współpracującej z lokalnymi bankami, które teraz są właścicielami pustych posesji. Na ciągnących się bez końca równinach południowej Florydy pełno jest osieroconych budynków, które banki chcą jak najszybciej sprzedać, więc wolne od mieszkańców domy muszą zostać oczyszczone, wyremontowane i przygotowane dla potencjalnych nabywców. W czasach ekonomicznej zapaści i agresywnej, wszechobecnej biedy opróżnianie mieszkań jest jednym z nielicznych rozkwitających interesów w okolicy. Bez wątplenia miał szczęście, że na to trafił. Nie wie, jak długo wytrzyma, ale płacą mu uczciwie i w całym tym świecie, gdzie coraz trudniej o jakąkolwiek pracę, to zajęcie jest naprawdę niezłe.

Na początku przeżywał wstrząs na widok nieładu, brudu, zapuszczenia. Rzadko trafia się dom pozostawiony przez ostatnich właścicieli w przyzwoitym stanie. O wiele częściej w oczy rzucają się przejawy gniewu i agresji, wybuchy przedziwnego wandalizmu na odchodnym – począwszy od odkręconych kranów w przelewających się umywalkach i wannach po porozwalane albo pokryte obscenicznymi graffiti ściany, czasem całe w dziurach od kul, wyrwane miedziane rury, dywany polane wybielaczem, odchody na podłodze w salonie. Może są to krańcowe przypadki, akty zniszczenia wyzwolone gniewem ludzi odartych z własności, odrażające, lecz zrozumiałe przejawy rozpacz. Nawet jeśli, wchodząc, nie zawsze odczuwa wstręt, nigdy nie otwiera drzwi bez uczucia strachu. Pierwszą rzeczą, z jaką się nieuchronnie styka, jest zapach,

w nozdrza wdziera się kwaśne powietrze, mieszanina woni wszechobecnej stęchlizny, zepsutego mleka, kociego żwirku, zarośniętych brudem muszli klozetowych, gnijącego na stole w kuchni jedzenia. Strumień świeżego powietrza płynący przez otwarte okna nie jest w stanie wywiać zapachów i nawet najbardziej drobiazgowo opróżnienie pomieszczeń nie usuwa odoru klęski.

Potem zawsze przychodzi kolej na przedmioty, zapomniany dobytek, porzucone rzeczy. Dziś jego zdjęcia można liczyć w tysiącach, w puchnących archiwach zebrał fotografie, na których są książki, buty, obrazy olejne, pianina i tostery, lalki, filiżanki do herbaty, brudne skarpetki, telewizory i gry planszowe, eleganckie suknie i rakiety do tenisa, kanapy, jedwabna bielizna, młotki, pinezki, plastikowe figurki postaci filmowych, szminki, zabawki, wypłowiałe materace, widelce i noże, żetony do pokera, zbiór znaczków i martwy kanarek na dnie klatki. Nie ma pojęcia, dlaczego odczuwa potrzebę robienia tych zdjęć. Wie, że to nikomu nic nie przynoszące, bezsensowne zajęcie, a jednak za każdym razem, gdy wchodzi do jakiegoś domu, doznaje uczucia, że przedmioty wołają do niego, zwracają się głosem ludzi, których tu nie ma, proszą go o ostatnie spojrzenie, zanim zostaną wywiezione. Pozostali członkowie ekipy żartują z jego obsesyjnego fotografowania, ale on na to nie zważa. Nie liczy się z ich opiniami, gardzi tymi ludźmi. Tępawy Victor, szef ekipy; jękający się gaduła Paco; gruby Freddy, który sapie – trzej muszkietierowie od przeznaczenia. Według prawa wszystkie przedmioty stanowiące jakąś wartość muszą zostać zwrócone bankowi, który zobowiązany jest oddać je właścicielom, ale jego koledzy biorą, co im się podoba, i nie mają z tego powodu żadnych wyrzutów sumienia. Uważają, że jest głupi, skoro nie obchodzi go żadne łupy – butelki whisky, radia, odtwarzacze CD, sprzęt łuczniczy, pisma porno – on chce tylko robić swoje zdjęcia, nie potrzebuje rzeczy, dla niego ważne są zdjęcia rzeczy. Od jakiegoś czasu postanowił, że w pracy będzie się starał jak najmniej odzywać. Paco z Freddyem zaczęli o nim mówić El Mudo.